

Kto pokocha Psotkę?

Holly Webb



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Czytaj inne książki Holly Webb:

Zagubiona w śniegu
W poszukiwaniu domu
Wróć, Alfiku!
Gdzie jest Rudek?
Czaruś, mały uciekinier
Mgiełka, porzucona kotka
Figa tęskni za domem
Mały Rubi w tarapatach
Kora jest samotna

Kto pokocha Psołkę?



Holly Webb

Ilustracje: Sophy Williams

Przekład: Jacek Drewnowski

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

ISBN: 978-83-265-0172-2

Dla Lucy

Tytuł oryginału: *Sky the Unwanted Kitten*

Przekład: Jacek Drewnowski

Redaktor prowadzący: Magdalena Tytuła

Korekta: Ewa Wiąckowska

Typografia: Stefan Łaskawiec

Skład i łamanie: GF Project s.c.

Copyright © for the Polish edition by
Wydawnictwo Zielona Sowa 2011
Wszystkie prawa zastrzeżone

Text copyright © Holly Webb, 2008
Illustrations copyright © Sophy Williams, 2008

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
ul. Cegielniana 4A, 30-404 Kraków
tel./fax 12-266-62-94, tel. 12-266-62-92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Rozdział pierwszy



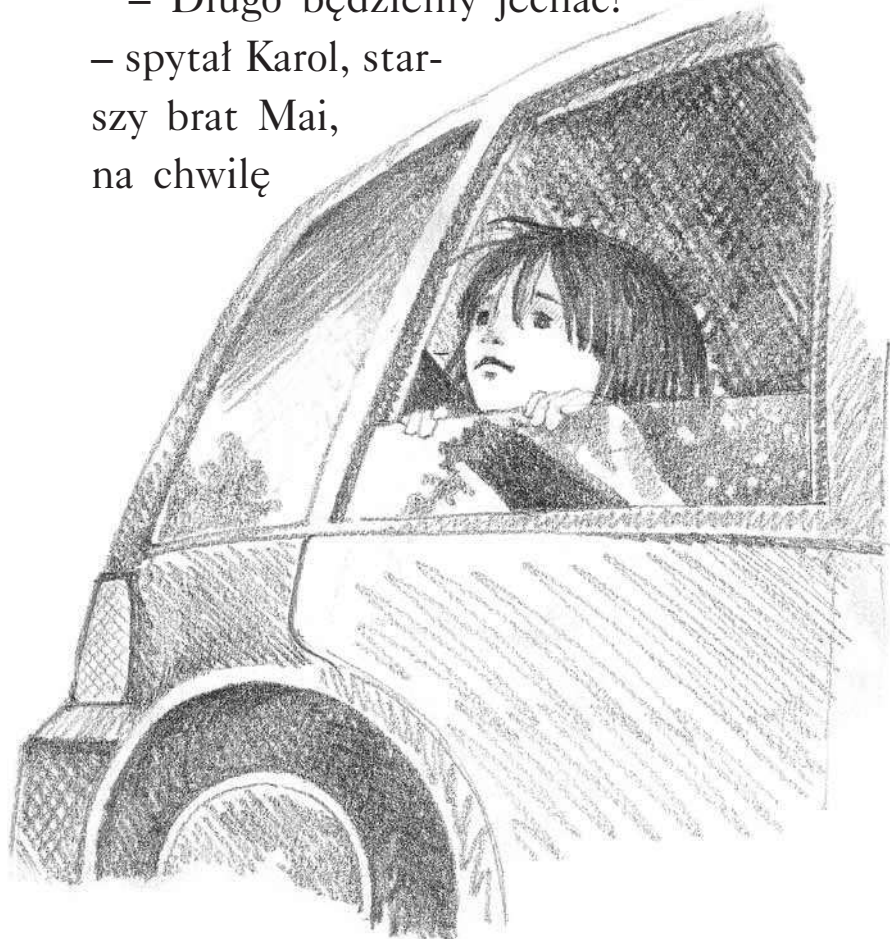
Gdy samochód ruszył, Maja przycisnęła buzię do okna, patrząc ze smutkiem na swój dom. Tyle że to już nie był jej dom. Za kilka godzin przyjedzie inna rodzina i inna ciężarówka z meblami, auto podobne do tego, które teraz toczyło się drogą przed samochodem rodziców. Zamrugała powiekami, by odegnać łzy,

ogłądając się na Tygryska i Rudka, dwa zaprzyjaźnione koty z sąsiedniego domu. Spłoszyły się zamieszaniem i hałasem, które wywołali ludzie od przeprowadzek, teraz jednak wróciły na swoje stałe miejsce na murze pomiędzy ogrodem Mai a tym należącym do domu obok. Koty lubiły się wygrzewać na ceglach, a dziewczynka uwielbiała się z nimi bawić, głaskać je i udawać, że należą do niej. Marzyła o własnym kocie. Wiele razy prosiła o niego rodziców, ale zawsze mówili, że musi poczekać, aż będzie starsza.

Rude koty z ciekawością spoglądały na samochód. Maja odkręciła szybę i im pomachała. Tygrysek miauknął i ruszył po murze w stronę ulicy.

Dziewczynka żałośnie pociągnęła nosem. Nie mogła uwierzyć, że już ich nie zobaczy. Kilka sekund później samochód skręcił i nie widziała już kotów ani domu.

– Długo będziemy jechać?
– spytał Karol, starszy brat Mai,
na chwilę



wyjmując z uszu słuchawki nowego iPod'a.

– Pewnie parę godzin – odparła ich mama. – Do obiadu powinniśmy być już na miejscu.

– To wspaniałe uczucie: jechać do nowego domu! – dodał tata z entuzjazmem.

Maja pociągnęła nosem i nic nie powiedziała. Jeszcze mocniej ścisnęła Prążka, swojego starego pluszowego kota. Właśnie zostawili dom za sobą. Miejsce, do którego jechali, było tylko jakimś okropnym budynkiem. Nigdy, przenigdy nie stanie się domem.

Przez całą podróż właściwie się nie odzywała. Wyglądała tylko przez okno i martwiła się. Nowy dom. No-

wa szkoła. Żadnych koleżanek! Już teraz bardzo tęskniła za Elą, swoją najlepszą przyjaciółką. Ela miała właśnie WF. „Ciekawe, czy też za mną tęskni?” – pomyślała Maja.

– Już prawie dojechaliśmy! – powiedziała mama z radością, wyrывая Maję z marzeń na jawie, w których była znowu w szkole i grała z Elą w piłkę. – Zobacz, Maju, to nasza ulica! Urocza, prawda?

W odpowiedzi Maja mruknęła cicho. Okolica wyglądała miło. Ładne ogrody i domy. Ale to nie był jej dom.

– O, dobrze, panowie od przeprowadzek już przyjechali! Zaczniemy się rozpakowywać. Chcecie zobaczyć swoje pokoje, prawda? – tata cieszył się chyba jeszcze bardziej niż mama.

Nowy pokój Mai okazał się ogromny – znacznie większy niż stary, jak zauważyła uszczęśliwiona mama.

– I możesz mieć ściany w jakim tylko chcesz kolorze – obiecała, stawiając na podłodze pudło z zabawkami.
– Może fioletowe, jak myślisz?

Maja usiadła na łóżku postawionym w kącie i rozejrzała się dookoła, tuląc Prążka. Próbowwała się cieszyć, ale wszystko wyglądało tak zupełnie inaczej.



Weekend upłynął na pełnym zamieszaniu rozpakowywaniu. Maja czuła się samotna – mama i tata bardzo cieszyli się z przeprowadzki i nawet Karolowi spodobało się nowe miejsce.

Zdawało się, że tylko ona tęskni za domem.

Nadeszła chwila, której naprawdę bardzo się bała: pierwszy dzień w nowej szkole. Bez wątpienia ktoś, kto się dopiero wprowadził, powinien dostać przynajmniej tydzień wolnego od lekcji, a nie tylko jeden piątek, w dodatku spędzony w drodze. Karol też narzekał, że to nie w porządku i że nie powinni iść do nowych szkół już dzisiaj. Maja wlekła się powoli przez puste boisko za mamą, która zmierzała do szkolnego sekretariatu.

– Spójrz, szkolny ogród! – zawołała mama pogodnie. – A na tabliczce jest napisane, że mają kółko ogrodnicze. Sadzenie roślin może być fajne, prawda?

– Może – mruknęła dziewczynka. Zauważyła też jakieś ogłoszenie o drużynie piłkarskiej, ale nie było mowy, by dołączyła do zespołu teraz, w połowie semestru. „Wszyscy mają już swoich przyjaciół i grupy” – pomyślała ze smutkiem. – „Będę sama”.

Sekretarka otworzyła im drzwi domofonem i prowadziła je do klasy Mai. Szkoła była nowsza i ładniejsza od tej, do której Maja chodziła jeszcze kilka dni temu. Dziewczynka wolała jednak dawną. Milczała, gdy mama i sekretarka rozmawiały o nowej pracowni komputerowej. Usta wykrzywiły jej się smutno, gdy przeszły do drzwi klasy V C i sekretarka zaprosiła je do środka.